

3. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 22 IV 2007 (C)

Św. Piotr i my

Bohaterem ubiegłej niedzieli był niewierny Tomasz. Bohaterem w dobrym znaczeniu. Na jego przykładzie uświadomiliśmy sobie prawdę wiary, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym. Jest to fundamentalna prawda wiary, wiary życiodajnej.

Bohaterem dzisiejszej niedzieli jest Piotr – ten, którego Jezus trzykrotnie pytał o miłość, ten, który trzykrotnie się Go zaparł.

Św. Piotra spotykamy dzisiaj razem z kilkoma innymi uczniami – nad Morzem Tyberiadzkim, czyli nad jeziorem Genezaret. I dla Piotra – Skały z ukrzyżowaniem Jezusa świat się zawalił. On musi po tym wszystkim „dojść do siebie”. A człowiek jest u siebie w miejscach swego dzieciństwa, tam gdzie dłużej mieszkał, pracował,

gdzie „zapaścił korzenie” To właśnie z tego miejsca na słowa Jezusa: „Pójdź za mną!” – Piotr udał się w przygodę życia. Teraz Jezusa nie ma. Cóż pozostaje! Wracać do siebie, trzeba iść tam, skąd się wyszło. Piotr „dochodzi do siebie” w ten sposób, że – po przygodzie spotkania z Jezusem – wraca do poprzedniego życia. „Idę łowić ryby” – oznajmia przyjaciółom. Ci idą z nim. Są rybakami, jedynie się na tym znają, żyją z tego lepiej lub gorzej. Sprawa szczęścia! Tym razem połów się nie udał, cały wysiłek na marne, nie mieli szczęścia. Jak gdyby życie było sprawą szczęścia, losu, fatum. Ich ludzka mądrość i pracowitość na nic się zdały. Sieci są puste. Cóż począć? Zadowolić się nadzieją, że jakoś to będzie, że życie musi iść dalej? Cóż począć? Ktoś, kto cały czas był z nimi i dla nich, ktoś, kogo ani do tej pory zajęci własnymi sprawami nie zauważyli, woła do nich: „Zarzućcie sieci po prawej stronie!”

W sytuacji bez wyjścia, bo jakie mają wyjście Piotr i jego przyjaciele – słuchają życzliwego im głosu. Stał się cud! Nie, nie ma cudów! Ryby są po to, aby je łowić w sieci. A to, że są w sieci, nie może być żadnym cudem. Tak! Stało się jednak coś, że serce tych ludzi przyzwyczajanych do ciężkiej pracy i rozczarowań życia zabiło silniej. Pełne sieci przypomniały im chwile, kiedy wszystko było w porządku, kiedy On był z nimi. Serce zabiło Piotrowi silniej, bo słyszy słowa ukochanego przez Jezusa ucznia: „To jest Pan!” A kochający widzi, słyszy, czuje więcej od pozostałych. Miłość rozpoczyna nowe życie. Dlatego Piotr – nie licząc się z nikim i niczym – wyskakuje z łodzi, chce być przy Panu. Rozłąka jest czymś straszliwym, miłość nie znosi rozłąki, miłość jest byciem z drugim i dla drugiego.

Jezus Chrystus, nasz Brat i nasz Pan, stał się Człowiekiem, aby być z nami i dla nas. Tylko z Nim, w Nim i przez Niego mamy dostęp do Boga. Tylko On jest dla nas prawdziwym pokarmem w pielgrzymowaniu do domu Ojca.

Jezus wziął chleb i podał im. W tym geście dawania chleba Piotr i pozostali uczniowie odnajdują siebie przy Jezusie, jak w sali Wieczernika. On jest z nimi i dla nich! Nikt się nie odważy, nikt nie ma śmiałości otworzyć ust. Adoracja Pana w milczeniu. Z przepelnionej łękiem gromadki uczniów zgromadzonych za zamkniętymi drzwiami, z tych, którzy wrócili już do wcześniejszego, dawnego życia po spotkaniu ze zmartwychwstałym Jezusem oni „odnajdują siebie”, stają się sobą, odnajdują drogę do siebie, drugiego, Boga.

Dzisiejsza Dobra Nowina nie opisuje nam wydarzeń nie z tej ziemi. Opowiada o życiu znaczącym radością i smutkiem, a nawet rozpaczą, opowiada o nieszczęściach nas dotykających, pozostawiających głębokie ślady w naszym życiu. O takim życiu opowiada nam Dobra Nowina, że właśnie w takim życiu pojawia się zmartwychwstały Jezus, będący cały czas dla nas i z nami:

- Oby każdy z nas usłyszał głos przyjaciela: *To jest Pan!*
- Oby każdy z nas usłyszał zaproszenie Jezusa: *Chodź, posil się!*

Wiara rodzi się ze słuchania. Spotkanie z Jezusem rozpoczyna się od usłyszenia zaproszenia do wspólnej biesiady, będącej posileniem na ciele i duszy. Biesiada, do której nas zaprasza Jezus, jest wydarzeniem, obdarowaniem obopólnym: Jezus daje nam siebie w słowie i chlebie, ze wszystkim, kim On jest i co posiada, w całej pełni i my oddajemy Mu siebie z całym naszym życiem. On jest światłem w oczach tych, którzy Mu zawierzyli, nawet wtedy, kiedy Go nie widzą, i jest śpiewem w ich duszy, nawet wtedy, kiedy Go nie słyszą.

ks. Jerzy Machnacz